

№ 118.

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Środa: Św. Dezyderego P.  
Czwartek: Wnieb. Pańskie.  
Piątek: Św. Grzegorza P.  
Sobota: Św. Filipa Ner.  
Niedziela: Św. Magdaleny.  
Poniedziałek: Św. Augustyna.  
Wtorek: Św. Feliksa P. M.

Wschód: g. 3 m. 54.  
Zachód: g. 8 m. 0.  
Dług. dnia: g. 16 m. 6.

**CENA PRENUMERATY  
W ŁODZI:**

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ —  
Miesięcznie „ — „ 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

**Redakcja**

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

działanie polityczne, przemysłowe, ekonomiczne, społeczne i literackie, ilustrowane.

Środa, dnia 10 (23) maja 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

**KALENDARZYK TERMINOWY.**

*Jutro.*

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tomira.
- SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
- WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
- PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.
- TEATR „VICTORIA” (ulica Piotrkowska № 67). Koncert wokalnie-dramatyczny artystów warszawskich teatrów rządowych. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.
- TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Za oceanem”, operetka w 4-ach, aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.
- ĆWICZENIA straży ogniowej ochotniczej IV-go oddziału, przy fabryce p. Häslera, ul. Zygmunta № 3. Początek o godzinie 6 rano.
- ZABAWA LUDOWA w parku Źródlika. Początek o godzinie 3 popołudniu.

*Pojutrze.*

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Borysława.
- SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
- WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
- PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.
- TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Gejsza”, operetka w 3-ach, aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

**W kraju aszantów.**

Lekceważone przez anglików powstanie w kraju aszantów, w Afryce zachodniej zaczyna przybierać postać bardzo groźną i tem jeszcze dla Anglii przykrzejszą, że wszystkie jej rozporządzone siły zbrojne zajęte są obecnie w Afryce południowej.

Tymczasem w kraju aszantów miasto stołeczne Kumassi, w którym znajduje się rezydent angielski otoczyło 10000 krajowców uzbrojonych w karabiny odcylkowe i działa, cała zaś załoga fortu Kumassi składa się tylko z 18 europejczyków i 358 żołnierzy, rekrutowanych z tuziemców, którzy dotąd bronią się jeszcze, ale zachodzi kwestya czy długo bronić się zdołają, jeśli od-siecz nie nadejdzie im w porę.

Gubernator Złotego Wybrzeża wysłał z Lagos kolumnę, złożoną z żandarmeryi krajowej, która stoczyła z powstańcami zaciętą walkę dwudniową, straciła przecież jeno 164 ludzi w zabitych i rannych, Kumassi jednak od oblężenia nieoswobodziła.

Wedle innych wiadomości, wielce prawdopodobnych Kumassi miało już wpaść w ręce zbuntowanych aszantów, do których przyłączyły się szczypty murzynów: Akim, Kwahu i Khorawai.

Biorąc pod uwagę doskonale uzbrojenie murzynów, tudzież niespodziewany a równoczesny bunt kilku potężnych szczyptów murzyńskich, należy przyczyny ich powstania szukać w Europie, gdzie niejednemu mocarstwu zależy na tem, aby przyczynić Anglii jak najwięcej kłopotu w jej zamorskich koloniach.

Aszanci nieraz już powstawali przeciw władzy angielskiej. W r. 1824 w bitwie pod Aza-

miką ciż sami aszanci pokonali wojska angielskie, zabili wziętego do niewoli gubernatora Złotego wybrzeża Makarta, a głowę jego jako trofea wojenne przez całych lat dziesięć przechowywali w Baktamie, przenosząc ją w dniach uroczystych święta Jamei do ówczesnej swej stolicy Kumassi do świątyni głównego bożka.

Aszanci są narodem bardzo walecznym, niezwykle energicznym i zdolnym, lecz jednocześnie w wysokim stopniu barbarzyńskim i zaboronnym. Kraj ich prawie cały pokryty jest dzierzemi lasami, gdzie nigdzie tylko przerzniętymi krętymi ścieżkami, w labiryncie których nader łatwo zabląkać się można wśród tej dzikiej podzwrotnikowej roślinności, gdzie krzaki i zarośla wyglądają jak drzewa, sęki zaś drzew są tak potężne, że zdaje się jak gdyby z olbrzymich pni wyrastały również olbrzymie drzewa, połączone z sobą wijąciami się roślinami, o łodygach tak grubych jak liny okrętowe.

Wszystkie gatunki zwierząt dzikich, właściwych Afryce zaludniają te leśne obszary. W dzień panuje w nich ponura cisza. Nie słychać śpiewu ptasząt, nie widać promieni słonecznych, przedzierających się przez gęste zielone konary i dopiero w nocy puszcza się ożywia rykiem drapieżnych swych mieszkańców, ciągnących na żer.

Ziemia urodzajna i bujna, uprawiana tylko w pobliżu siedzib ludzkich, stokrotnie wynagradza trudy rolnika.

W stolicy Kumassi przed podbiciem jej pod władzę anglików, liczono do stutysięcy mieszkańców. Po krętych ulicach miasta snuły się bezustannie tłumy, dążące ku rynkowi, gdzie prędkożerni handlarze regulowali rachunki przy pomocy złotego piasku, ważonego na wagach, do których atoli kobietom dotykać się nie wolno. Przyroda bogato obdarzyła kraj aszantów tym cennym metalem, dobywanym z koryta rzek i bogatych kopalń. Sztuka obrabiania drogich metali stoi na wysokim poziomie w kraju aszantów; bogatsi z nich posiadają mnóstwo ładnie obrobionych złotych przedmiotów i ozdób. Również i ich tkaniny jedwabne, cienkie jak pajęczyna różnobarwne i wzorzyste powszechny podziw budzą.

Aszanci to naród zdobywców. Prawdopodobnie przyszli oni w pobliże Złotego Wybrzeża przed kilkoma wiekami i wyparli z bronią w ręku tuziemców. Żyją oni wiecznie, jak gdyby w obozie, zawsze gotowi do walki.

Ich ustrój państwowy również nosi na sobie charakter wojowniczy z przewagą władzy despotycznej, ograniczonej wpływem arystokracji wojskowej. Lud prosty absolutnie zależy od swoich naczelników, którzy mogą bezkarnie rozporządzać się jego życiem i swobodą; król uważa się za nieograniczonego monarchę i rzeczywiście posiada wielką władzę, lecz w rzeczy samej liczyć się on musi z wpływami otaczających go książąt, naczelników prowincyj, namiestników i urzędników, tudzież podlega tak zwanej „Achante-Kotoco” najwyższej radzie tajnej, w skład której oprócz samego króla wchodzi jeszcze jego matka, najstarsi książęta i niektórzy dygnitarze państwa.

Sprawy sądowe król rozstrzyga wyłącznie wedle własnej swej woli. Posiedzenia sądowe otoczone są zawsze prawie niezwykłym przepychem. Król zasiada na złotym tronie a otacza go straż przyboczna z dobytymi mieczami. Tuż obok tronu stoją heroldowie i kaci, którzy przed rozpoczęciem posiedzenia i w czasie przerw wychwalają przymioty i potęgę króla aszantów. Po za tronem stoi tysiące wojowników, rozciągniętych nieraz na długości mili angielskiej. Nieprzerwane salwy broni palnej zlewają się w jeden dziki akord z setkami orkiestr wojennych, dmących w surmy i trąby wrzaskliwe. Przybranego w jedwabie i złoto monarchę otaczają gęstym pierścieniem bogato przybrani dworacy. Promienie słońca milionami iskier igrają w złocie i stali, w złotych rękojeściach mieczy, buławach i ozdobach, w drogocennych szafirach, którymi wyszyte są jego sandały.

Wśród tego orszaku, zalanego złotem, figura głównego kata, olbrzyma ze złotym na piersi toporem, stojącego tuż obok pnia, zbryzganego obficie krwią ludzką, niesłychaną budzi grozę.

Religia aszantów, oparta na czci fetyszów, wymaga licznych ofiar w ludziach, aszanci bowiem wierzą, że po za grobem człowiek na tamtym świecie zachowuje to samo stanowisko społeczne, które piastował na ziemi.

Dla tego też panom potrzebni są niewolnicy, mężom żony, a im ich więcej tem lepiej. Ofiary te wywołują kapłani, wmawiając w ciemnych barbarzyńców, że duchy cierpią na tamtym świecie, jeśli nie będą złożone nad ich grobem ofiary z ludzi. Ofiary takie składają się przytem z różnych jeszcze powodów, przy poświęceniu nowej świątyni, przy naprawie grobów monarszych, słowem niepodobna przeliczyć wszystkich tych obrzędów religijnych, do których krew ludzka potrzebną jest kapłanom aszantów. Najwięcej atoli ofiar pada w uroczyste święto Alesa, podczas którego nie jeść nie wolno, za to należy pić w obfitości wino palmowe i arak.

Krwawa rzeź następuje zwykle po śmierci jakiego ze znaczniejszych dostojników. Na mogile zmarłej niedawno królowej matki, syn jej król aszantów rozkazał zabić na ofiarę trzy tysiące ludzi. Pięć wielkich miast musiało dostarczyć po sto ofiar, miasta zaś mniejsze po dziesięć.

Zabito wszystkie, otaczające królowę, młode dziewczęta, aby królowej nie zbrakło na tamtym świecie usługi. To też skoro wystrzał z broni palnej obwieści o śmierci jakiej ze znakomitości aszantów niewolnicy i żony tłumnie uciekają w lasy, gdzie chronią się starannie dopóki nie miną obrzędy pogrzebowe.

Kiedy w 1867 r. umarł król Kwalito-Dua, na krótko przed jego śmiercią zwabiono do pałacu mnóstwo ludzi, by nie było braku w ofiarach. Skoro tylko król umarł książęta rzucili się na nieszczęśliwych, zabijając wszystkich, poczem wybiegli na ulicę, gdzie mordowali każdego przechodnia, który nie podejrzewając szedł sobie spokojnie ulicą.

Wówczas to naczelnicy wojskowi zebrali swoich ludzi i dzień i noc strzegli swych domów.



Przez ośm dni trwała krwawa orgia na ulicach Kumassi, poczem dopiero pozwolono zabijać tylko niewolników jeszcze przez trzy miesiące dopóki nie skończyły się uroczystości pogrzebowe.

Po zawojowaniu aszantów w r. 1873 i 1874 Anglii wzbroniono ofiar w ludziach, lecz nie ustały one bynajmniej. Zabijano niewolników potajemnie w głuszy odwiecznych puszczy, bo nie tak to łatwo wykorzystać od wieków istniejący zwyczaj. Walka z takim narodem, szczepienie kultury wśród tych hord dzikich, z których przecież można wyrobić naród bardzo dzielny i wyzyskać dla cywilizacji bogato od przyrody udarowany kraj stanowi prawdziwą zasługę Anglików i w tym kierunku zużyte siły wojenne Wielkiej Brytanii przyniosłyby bogate dla niej plony.

S. I

## KRONIKA.

**Przyjazd biskupa.** W d. 31-y zapowiedziano przyjazd do Łodzi J. E. biskupa-sufragana archidiecezyi warszawskiej, ks. Kazimierza Ruszkiewicza. Dostojnik kościoła zatrzyma się przez kilka godzin w mieście naszym, następnie po spożytym obiedzie u ks. proboszcza parafii świętokrzyskiej hr. Lubieńskiego, uda się tegoż dnia wieczorem do Kaźmierza, gdzie zabawi do piątku, d. 1 czerwca, stąd nazajutrz zrana, t. j. d. 2-go czerwca, przybędzie napowrót do Łodzi i zostanie przez trzy dni, w które udzielać będzie wiernym św. Sakramentu bierzmowania. Wyjazd z naszego miasta nastąpi w d. 5-y czerwca, według nakreślonej marszruty, obejmującej Zgierz, Aleksandrów, Dalików itd.

**Giełdy węglowe.** Ministerstwo skarbu w wielkich miastach Państwa, a w tej liczbie w Warszawie i Łodzi zamierza wkrótce urządzić giełdy węglowe, głównie w celu przecięcia niezdrowej spekulacji.

**Szkoła handlowa.** Minister skarbu zatwierdził d. 15 maja ustawę szkoły handlowej Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych m. Łodzi.

**Nowa szkoła.** Słyszeliśmy, iż jeden z tutejszych właścicieli szkoły prywatnej zamierza założyć do spółki z warszawskim nauczycielem sze-

ścioklasową szkołę prywatną. Poczyniono w tym względzie starania, aby projektowana szkoła założona być mogła na prawach rządowych.

**Odnawianie nieruchomości.** Z powodu ocieplenia się władza policyjna poleciła komisarzom cyrkulowym, aby obejrżeli wszystkie nieruchomości i skłonili właścicieli domów do niezwłocznego przystąpienia do naprawy i odnowienia zewnętrznych ścian domów, szyldów i parkanów, gdzie to okaże się koniecznym; parkany zaś zrujnowane powinny być usunięte i zastąpione nowymi. Rozporządzenie to ma być wykonane we właściwym czasie.

**Przekazy pieniężne.** Wkrótce na ogólnym zjeździe kolejowym rozstrzygnięta będzie sprawa obniżenia opłaty komisowej na kolejach za załatwianie przekazów pieniężnych przez obciążanie towaru, przenoszących rb. 1,000.

**Podwójne kary.** Jak słyszeliśmy, przy ściąganiu w ostatnich czasach podatku mieszkaniowego od osób, które tegoż we właściwym terminie nie uiszczyły, egzekutorzy pobierają, oprócz kary normalnej, jeszcze dodatkową, jakoby za zwłokę po otrzymaniu awizacji. Tymczasem większa część podwójnie karanych, awizacji dotąd wcale nie otrzymała i wiele osób przeciwko tej karze dodatkowej zamierza wystąpić z opozycją.

**Przekroczenia furmanów.** Do kategorii przekroczeń furmanów przeciw przepisom o jeździe ulicznej, zaliczono rozmaite powolne jeżdżenie wozów ładowych lub próżnych po szynach tramwajowych na tych ulicach, których dostateczna szerokość do tego furmanów nie zmusza. Wszyscy furmani nie stosujący się do tego rozporządzenia, pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

**Z magistratu.** Wobec tego, że w biurze wydziału ludności stałej i niestałej przy magistracie łódzkim panuje codziennie tłok interesantów, skutkiem szczupłości pomieszczenia, p. prezydent miasta, jak się dowiadujemy, postanowił przenieść ten wydział do specjalnego lokalu, wynajętego w jednym z domów przy ul. Konstantynowskiej. Myśl godna uznania i życzyć tylko należy, aby jaknajprędzej była urzeczywistniona.

**Telegraf.** Dowiadujemy się, iż w departamencie poczt i telegrafów podniesiono bardzo ważną sprawę, dotyczącą funkcjonowania telegrafów na prowincyi bez żadnej przerwy. Do-

tychczas w mniejszych miastach i w niektórych nawet gubernialnych stacye telegraficzne zamknięte są od godziny 9 do 10 wieczorem, co naturalnie w razie potrzeby wpływa ujemnie na pospiech korespondencji telegraficznej. Projekt polega na tem, aby stacye telegraficzne wszystkie otwarte były do przyjmowania i wysyłania depesz bez żadnej przerwy. Reforma ta wymaga jednak znacznego powiększenia liczby urzędników telegrafu, z uwagi jednak na wykazaną nadwyżkę dochodów z telegrafu, projekt zapewne uzyska za twierdzenie władz odnośnych.

**Chedery.** Jak nas informują, obowiązujące dziś w Królestwie Polskiem przepisy o otwieraniu i utrzymywaniu chederów, mają być na nowo przejrane i zmienione, odpowiednio do wskazań, otrzymanych z przeszło dziesięcioletniej praktyki tych przepisów.

**Teatr „Victoria“** Dziś staraniem miłośników sceny „Porwanie Sabinek“ wesola farsa w 3 aktach F. Schöntana, zlokalizowana przez Ł. Kościeleckiego, w której p. Winkler tak świetnie gra rolę Hipa, dyrektora teatru prowincjonalnego wszyscy zaś artyści naszej sceny tworzą przepyszny zespół. Ceny niższe.

— Jutro koncert wokalnno-dramatyczny z udziałem pań: Janiny Korolewiczówny, Ireny Trapszo-Chodowieckiej i Tekli Trapszówny, artystek warszawskich teatrów rządowych, oraz p. Zofii Stasz-kowskiej; tudzież panów Teodora Wieczorkowskiego i Marcelo Trapszo.

Na program złożą się: „Dudarz“ Paderewskiego, odśpiewany przez p. Korolewiczównę, „Jakała“ monolog Gawalewicz, wypowiedziany przez p. Marcelo Trapszo.

„Matuleńko“ Bronisławy, wypowie panna Tekla Trapszo.

„Podczas balu“ dyalog Pailleron'a.

„Córka Jęftego“ komedia w 1-ym akcie Felicyana Cavalotti.

W sobotę artyści naszej sceny odegrają po raz pierwszy sensacyjną sztukę Gabryeli Zapolskiej „Jojne Firukes“ dalszy ciąg „Małki Schwarzenkopf“.

**Teatr letni.** Na wczorajszym, powtórnym przedstawieniu „Gejszy“ Jones'a, pomimo wtorku dnia mniej przyjaznego dla teatru widzów zebrało się sporo.

6)

## W PIRENEJACH.

ODCZYT PUBLICZNY

Stanisława Bełzy.

(Dalszy ciąg—patrz № 113).

IX.

Wśród takich gór, w zimie 1858 roku rozległa się z szybkością błyskawicy wieść dziwna i nadzwyczajna.

Oto biednej dziewczynie w Lourdes, Bernadecie Soubirous, w skalistej grocie po za miastem, ukazać się miała Matka Boska.

Wieść z początku szeptem tłumionym przechodziła z ust do ust, do domu do domu, od wsi do wsi i ledwie urodzona, spotkała się z oporem kościelnych i politycznych władz.

Zaprzeczono wszystkiemu.

Miejsce gdzie zjawisko nadziemskie miał ujrzeć cielesny wzrok pirenejskiej dziewczyny, tak sławną dziś grotę w skałach Masabiels, otoczono baryerą i kordonem policyi, z kazalnicy dały się słyszeć głosy ostrzegające, ją samą zamierzano osadzić w areszcie.

Ale to wieści nie położyło bynajmniej kresu, rosła ona i rozprzestrzeniała się z dniem każdym.

Z Lourdes przedostała się do Bagueres, z Bagueres do Tarbes, z Tarbes do Couerets, ogarnęła cały kraj Bearneński, przeniknęła do ziemi basków.

Nie pomogły zakazy i szyderstwa, nie przydały się na nic głosy mędrców, zdających się powtarzać za uczonymi z Mickiewiczowskiej Romantyczności:

Duchy karczemnej tworem gawiedzi  
W głupstwa wywarzone kuźni  
Dziewczyna duby smalone bredzi  
A gmin rozumowi bluźni.

nie pomogły powtarzam takie głosy, i tłumy prostacze w tym kraju surowych obyczajów i naiwnej wiary jak jeden mąż odpowiedzieli każdemu z nich tak jak sceptykowi z tego wiersza nieśmiertelny poeta:

Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,  
Widzisz świat w proszku w jednej gwiazd  
[iskierce

Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu  
Miej serce i patrzaj w serce.

Kto była ta pirenejska dziewczyna, ta Bernadetta Soubirous, ale przedewszystkiem czem jest to Lourdes, jaka jego przeszłość, jakim jednym słowem jest tło przestrzenne, które oświetlił i uświetlił blask nadzwyczajny.

Czem jest Lourdes?

X.

„Podróżny — powiada Daniel Barbé — kiedy się znajdzie w dolinie Lourdes, doświadcza z razu uczucia zdziwienia. Nie z tego co zachwyca i porywa nie ukazuje się jego oczom. Pejzaż jest czemś takim, co się już nieraz widziało, szczyty otaczające miejscowość, są niższe w łańcuchu Pirenei. Nie masz tu ani drzew olbrzymich ani wodospadów szumiących, ani wspaniałych willi.“

To nie jest prawda.

Wprawdzie w Lourdes i po za Lourdes nie dostrzeżesz takich willi jakie widzieć się dają w innych, licznie przez cudzoziemców nawiedzanych miejscach klimatycznych w tych górach, wprawdzie roślinność tu mniej bujna niż na zachodzie, oplukiwanym falami zatoki Gaskońskiej, ale góry acz nie najwyższe w całym tym majestatycznym łańcuchu, strzelają i tu wysoko ku obłokom i tu ubierają krajobraz wdzięcznie i malowniczo.

A jeżeli się do tego doda, tę odciętą od innych stromą skałę, ubraną na swoim wierzchołku ruinami starego zamku, skałę jak gdyby rzuconą niedbale i od niechcenia w to środowisko górskie, i tym właśnie zamkiem swoim, nadającą

całemu otoczeniu charakter jakiejś średniowiecznej romantyczności, to się przyznać musi, że to Lourdes może nie najpiękniejszym w Pirenejach, przecież bardzo pięknym jest, łączy bowiem w sobie zarówno wspaniałość majestatycznych ich szczytów, jak i powab słodki uroczych i tajemniczych ich dolin.

I kiedy się zwłaszcza wieczorną porą stanie nad wybrzeżami Gawy, bystro toczącej tu po kamieniach jasne swoje wody i wzrok puści przed siebie, kiedy ementarny blask miesiąca opromieni widnokrąg pełnym poezji melancholijnym światłem, a wyobraźnia w ruch wprawiona przed ducha oczyma przesunie szereg wspomnień związanych i z tą Gawą tu w dole, i z temi szczytami tam w dali i z tem zameczyskiem w górze,—wtedy urokowi otoczenia oprzeć się niepodobna, wtedy zimnym niby głaz wobec tego co się tu widzi zostać nie sposób.

I jak gdyby chcą przetopić w słowa co się w tem miejscu uczuwa, głosem ducha woła się do tych Pirenei, gościem chwilowym których się jest:

Zakłętyście w wnętrzu swoim o uroczu góry słodycz i grozę, pogodę i gromy, wdzięk i strach, ale w tem tu Lourdes, przemawiacie do wszystkich co myślą i czują, tem, co myśl najsilniej porusza, co uczuciem najpotężniej wstrząsa.

Urokiem prawdziwego piękna, sładyczą i harmonią, idealnej, że tak się wyrażę, kobiecości poezją.

Tem, co nas podnosi, co uspakaja co nas elektryzuje i ożywia, co się wielbi, czem się zachwyca, co się kocha...

Lourdes ma wspomnienia.

Ta miłośnica, brudna i biedna, licząca dziś nie więcej jak sześć tysięcy dusz, na kartach dziejów zapisała się krwawymi zgłoskami.

Panujący nad nią stary zamek, zajmować miał w czasach mgłą wieków przysłoniętych księżę saraceński Mira, ale odebrał mu takowy na czele swoich Franków Karloman i panowaniu Arabów w tych stronach położył tym sposobem kres. (d. n.).



Operetka umiejętnie wyreżyserowana i starannie wystawiona szła bardzo dobrze i przyjmowana była rzeszystemi oklaskami, których lwia część szła pod adresem pań: Niesiołowskiej i Chavo, tudzież panów Józefowicza, Pola, Dolskiego i Szatkowskiego za świetnie wykonany taniec marynarski.

Dziś odegrana będzie operetka J. Strausa „Baron cygański” z p-ną Niesiołowską w roli Safi.

Jutro „Za Oceanem”, operetka w 4 aktach z panną Chavo w roli tytułowej.

W piątek po cenach zniżonych „Gejsza” po raz trzeci na ogólne żądanie.

W sobotę „Bettina”, operetka w 3-eh aktach z p-ną Chavo w roli głównej.

W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Za Oceanem”; wieczorem po raz pierwszy „Weseli Muszkieterowie” z panną Niesiołowską i Chavo w rolach głównych.

**Na Zielone Świątki.** Magistrat miasta zajęty jest przyjmowaniem próśb od przedsiębiorców, chcących osiedlić się w dni Zielonych Świątek na placu około parku Źródlika, by urządzić tam cyrki, karuzele, huśtawki i inne zabawy. W roku bieżącym o wiele mniej wpłynęło podań, niż lat poprzednich.

**Drugie łódzkie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe** (przy ul. Mikołajewskiej № 13). Obrót kasowy Towarzystwa za ubiegłe 4 miesiące działalności, to jest od połowy stycznia do połowy b. m., przedstawia się jak następuje: wpłynęło do kasy: na udziały członkowskie 18,982 rb. 40, wkładek oszczędności 20,473 kop. 90, dane Towarzystwu jako pożyczka 1,000, procentu od udzielonych pożyczek 2,096 kop. 56, na spłatę pożyczek 4,221 kop. 24, z kar 4 kop. 37, zwrotu kosztów organizacji Towarzystwa i druków 52 kop. 40, zwrot kosztów ściągania pożyczek zalegających 1 kop. 43, razem 46,832 kop. 30; rozchód kasy: pożyczki udzielone 41,009, procent zwrócony od pożyczek spłaconych przed terminem 11 kop. 84, zwrócone wkładki oszczędności 2,819 kop. 15, koszty organizacji Towarzystwa i różne druki 777 kop. 54, nwentarz 419 kop. 07, wydatki administracyjne 277 kop. 28, na koszty ściągania pożyczek zalegających 5 kop. 5, rozchodu więc, wraz z pozostałą gotówką w kwocie 1,518 kop. 37, było 46,832 kop. 30. Wobec niezmiernie łatwych warunków należenia do Towarzystwa, gdyż zostając jego członkiem, nie płaci się obowiązkowo nic więcej jak tylko po 50 kop. na miesiąc na swój udział, liczba członków ciągle bardzo znacznie wzrasta i jest ich już 581. Wkładki oszczędności, jakie przyjmowane są na jedną książeczkę w kwotach dowolnych od 10 kop. do 2,000 rubli, złożyło dotąd w Towarzystwie 330 osób. Wkładki takie dobrze się w niem procentują, albowiem przynoszą od 4½ do 5½ od sta na rok procentu, stosownie do oznaczonych terminów zapowiedzenia zwrotu.

**Wczorajsza zabawa dziecięca w Helenowie,** z której dochód był przeznaczony na korzyść biblioteki i urządzenia placu gier dla dzieci, znajdującego się przy ulicy Południowej i zaofiarowanego przez p. Stillera, należy do najudatniejszych, jakie Stowarzyszenie nauczycieli w. m. dotychczas urządziło.

Widać, że uczynione przez krytyków zabawy w roku zeszłym uwagi Zarząd w zupełności tym razem uwzględnił, wprowadzając dla dzieci pewne udogodnienia, chroniące je od gorąca i zmęczenia.

Zabawa rozpoczęła się o godzinie 3-iej popołudniu, przy wejściu uformowały się grupy chłopców i dziewcząt, które następnie nauczycielki odprowadzały na plac cyklistów.

Na czele każdej grupy stał uczeń ze szkoły handlowej, trzymając w ręku numerowaną czerwoną chorągiew.

O godzinie 5 rozdawano dzieciom małe różnobarwne chorągiewki, z którymi na dany przez orkiestrę sygnał dzieci odbyły ceremonialny marsz.

Wspaniałym to był widok, jak szły one przez cały ogród wzdłuż stawu tuż obok uliminowanych drewnianych domków.

Korzystając z tej chwili, amatorowie poczynili zdjęcia fotograficzne.

O godzinie 6 rozpoczęły się w sali przedstawienia kinematograficzne z urozmaiconym pro-

gramem obrazów; ta część widowiska najlepiej podobała się rozbawionej publiczności, które hucznymi oklaskami zmusiła przedsiębiorcę do powtórzenia niektórych produkcji. Potem nastąpiły tańce na placu, w ogrodzie zaś tymczasem zbierali się dorośli.

Przy stolikach siedziały damy i sprzedawały torebki z confetti. Ogród tonął w rozrzuconych po ziemi drobno pokrajanych różnokolorowych papierkach, którymi się wzajemnie obsypywano. Oświetlenie elektryczne, lampiony i fajerwerki przyczyniły się do efektownego wyglądu.

Ogólne wrażenie bardzo dobre, rezultat kasowy nadspodziewanie pomyślny.

Całemu sztabowi nauczycieli i nauczycielek należy się szczerze uznanie za opiekę i niemałą pracę, jaką poświęcili na posiedzeniach celem dokładnego opracowania planu zabawy.

**Majówka stowarzyszenia nauczycieli chrześcian,** naznaczona na dzień 24 b. m. odłożona została na niedzielę, t.j. na d. 27 b. m. Wyjazd pociągiem południowym do Kuluszek do lasu Scheiblera.

**Z przemysłu.** W stosunkach przemysłowych nastąpiła obecnie zupełna cisza pod względem sprzedaży. Natomiast w fabrykach przygotowują zapasy towarów na nadchodzący sezon zimowy. Jak ten sezon wypadnie, nie stanowczego dziś powiedzieć nie można, to tylko wiemy, iż od wojażerów wystanych przez firmy łódzkie do różnych stron Cesarstwa z kolejkami próbek towarów, napływają skąpe zamówienia. Lwia część tych zamówień przypada jednak na dział wyrobów bawełnianych. Wogóle płacone są one zupełnie prawidłowo. W ostatnich czasach było znów kilka upadłości.

Wogóle stan obecny przemysłu łódzkiego nie przedstawia się obiecująco i niewiadomo, kiedy stosunki przemysłowe wrócą do równowagi.

Prawidłowa działalność przemysłu łódzkiego ujawniać się może dopiero we właściwym sezonie sprzedażnym. Ważnym czynnikiem w tej sprawie jest przywrócenie masom, stanowiącym o powodzeniu przemysłu łódzkiego, zachwianej energii ekonomicznej, co nastąpi, gdy stosunki rolne się poprawią.

Ceny bawełny w ostatnich czasach podniosły się o 40%, towary zaś bawełniane podnosiły się o 15½, lecz przewidywana jest wkrótce znaczna niżka. Ceny wełny (gatunek Merinos) podniosła się w ciągu roku 1899 o 55%, a od stycznia r. b. do obecnej chwili spadła o 25%. Angielska zaś wełna grubsza (Croosbard) w ciągu roku sprawozdawczego 1899 spadła w cenie, lecz nie w tym stosunku, a mniej więcej o 18 do 20%, następnie dopiero podniosła się o 50%.

**Z giełdy łódzkiej.** Brak ożywienia i wogóle chęci do zawierania poważniejszych transakcyj stanowiły cechą dzisiejszego zebrania giełdowego. Już to wogóle od pewnego czasu zauważyć się daje na giełdzie ospałe usposobienie i odporne zachowanie się kupców i bankierów względem zaoferowań papierów wartościowych. Przedmiotem gawędy na dzisiejszym zebraniu była świeża „plajta” przez jedną z tutejszych firm wyrobów na konfekey damskie; pasywa obliczają aa rb. 400,000. Rezultaty starań i zabiegów pp. mekleriów przysięgłych były dziś niezbyt pomyślne, gdyż sprzedano tylko listy zastawne m. Łodzi seryi VI (4½%) po rb. 89, w żądaniu 89.50.

**Niedogodność.** Wobec ciasnoty pomieszczenia biur tutejszego oddziału poczt i telegrafu, główny zarząd zezwolił na budowę gmachu własnego przy ul. Przejazd i Widzewskiej. Kiedy jednak nastąpi urzeczywistnienie tego projektu, nie wiadomo. Wiemy tylko, iż terazniejsza siedziba poczt i telegrafu jest niewygodna pod każdym względem zarówno dla urzędników jak i dla interesantów, wobec czego sprawa budowy gmachu pocztowego stała się nagłą. Obecnie są godziny, w których na poczcie, pomimo otwarcia filii w dwóch dzielnicach miasta, w gmachu centralnym, zalegają tłumy interesantów, pragnących dostać się do okienka, w którym z wyczerpującym natężeniem zajęty jest zmusną pracą urzędnik.

Jeśli wypadnie napisać depezę, albo zaadresować, lub nawet markę nakleić, manipulacja ta nabawia interesantów niemałego kłopotu. Jednym słowem, narażeni jesteśmy na wiele niedogodności, pochodzących z ciasnoty lokali. To też należa-

łoby, zanim tutejszy oddział pocztowy posiadać będzie gmach własny, zaprowadzić pewne udogodnienia, tem więcej, że ruch na poczcie z każdym dniem wzrasta.

**Osuszanie wilgoci.** Niektórzy z właścicieli domów, w których panuje wilgoć, pragnąc osuszyć mieszkania, urządzają się w ten sposób: wewnątrz mieszkania odbijają się otynkowanie ściany, zrąbując nawet cegłę, która w części jest zwilgotniała, następnie ściany te smarują smołowcem, a po osmarowaniu obrzucają cementem. Ma to być sposób jedynie dzisiaj najradkalniejszy do usunięcia panującej w mieszkaniu wilgoci.

**Nowe apteki.** Dowiadujemy się, iż zanim zapadnie decyzja co do otwarcia w Łodzi nowych aptek, odnośna władza zajęła się zbadaniem, które mianowicie dzielnice miasta najbardziej aptek potrzebują. W tym celu urząd lekarski postanowił zwrócić się po wskazówki do lekarzy cyrkulowych.

**Zakłady ortopedyczno-gimnastyczne.** Łódź nie posiada zupełnie miejsc spacerowych, skwerów itp. jakie spotykamy wszędzie w większych miastach. Brak ten odczuwają najbardziej organizmy dziecięce, wymagające pomyślnych warunków dla swego rozwoju fizycznego. To też statystyka lekarska stwierdza, że organizm dzieci łódzkich staje się coraz bardziej osłabionym. Zupełnie więc w porę otworzone zostały w mieście naszym aż dwa zakłady specjalne gimnastyczno-hygieniczne, których zadaniem wywołać naturalny bieg rozwoju i wzmocnienie organizmu dziecięcego. W zakładach tych, które oddają wielkie usługi miastu, zwrócono uwagę szczególnie na rozwinięcie sił fizycznych dzieci od lat 5 do 10, za pomocą gimnastyki leczniczej, z wykluczeniem wszelkiej gimnastyki karkołomnej itp. Jednocześnie otworzono oddział ortopedyczny przy jednym z tych zakładów, gdzie stosowana jest metoda leczenia masażem przy niektórych chorobach dziecięcych.

**Okólnik.** Hugo Mannaberg zawiadamia okólnikiem, że z dniem 1 lipca r. b. przestaje zastępować firmę „Librowicz i i Bergson” w Warszawie i wszystkie dotąd zastępczo sprowadzane artykuły, od tego czasu na własny rachunek sprowadzać będzie.

**Zamknięcie ulic.** Z powodu przeprowadzanych robót brukarskich ulice: Długa na przestrzeni od Benedykta do Andrzeja, Wschodnia na przestrzeni od Średniej do Kamiennej i Pańska na przestrzeni od Zielonego Rynku do Pasażu Szuleca zostały dla ruchu kołowego zamknięte. Zamknięta również została, z powodu układania szyn kolei elektrycznej, Szosa Rokicińska.

**Z ulicy.** Niejednokrotnie zwracano uwagę na stojące na ulicy Piotrkowskiej wozy i dorożki, tamujące ruch kołowy, szczególnie na dolnej przestrzeni ulicy Piotrkowskiej, pomiędzy Cegielnianą a Nowym Rynkiem, gdzie mogą się wydarzać wypadki.

W dniu np. wczorajszym straż ogniowa, jadąca do pożaru, nie mogąc przejechać przez zatamowaną przez różne wehikuly ulicę, zawadziła o stojący wóz browaru Anstadta i o jakiś wóz fabryczny, z których jeden został pogruchotany, drugi zaś wleciał na trotuar. Na szczęście nie ucierpiała sikawka straży ogniowej, która nie byłaby w stanie stanąć tam, gdzie niebezpieczeństwo tego wymaga.

Byłoby pożądanym, aby właściciele wozów zapowiedzieli woźnicom, żeby ustępowali drogę nadjeżdżającej straży. Nie zaszkodziłoby również, aby tramwaje w czasie przejazdu straży zatrzymywały się.

**Pogotowie ratunkowe w dniach 21 i 22 b. m.** było wzywane do 18 wypadków, a mianowicie: 3 stłuczenia, rana tłuczona, złamanie kości, oparzenie, śmierć nagła, zatrucie, omdlenie, krwotok, 3 ataki nerwowe, napad epileptyczny, 2 ogólne osłabienia, raz nie zastano poszwankowanego, raz odwołano wezwanie, 2 chorych odwieziono do szpitala, jednego do domu, innych oddano we właściwe ręce.

— Pogotowie ratunkowe nosi się z myślą w miarę zwiększenia się funduszków, sprowadzić z Wiednia karetkę, któraby za pewną opłatę mogła przewozić chorych z mieszkań do szpitali.

**Pożary.** We wsi Kluki, z niewiadomej przyczyny powstał pożar w zabudowaniach kolonisty Jasińskiego, spowodowany strażą w spalonych budynkach, jak domu mieszkalnego, obory i stodoły na 1,500 rb.

— W osadzie Nowosolna spaliły się budynki i kresteneya, należące do Dziewickiego. Straży wynoszą około 800 rb. Przyczyna pożaru niewiadoma.



## Z WARSZAWY.

**Wnioski giełdowe.** Jak donosi „Warsz. Dn.“ w oczekiwaniu przyjazdu do Warszawy p. ministra skarbu, warszawski komitet giełdowy opracował podanie, w którym wyłożono potrzeby warszawskiego świata kupieckiego. Uznając iż podanie pomienione i obecnie nie utraciło swego znaczenia, komitet postanowił skorzystać z pierwszej sposobności w celu przedstawienia go. Memoriał zawiera: starania o rozszerzenie warszawskiego instytutu politechnicznego dodaniem wydziałów górniczego i handlowego oraz w związku z tem prośbę o pomoc w rozpowszechnianiu średniego wykształcenia handlowego, starania o rozszerzenie operacji czekowych i zagwarantowanie takowych stosownymi przepisami, wydaniami prawomocnie, oraz starania o jaknajrychlejsze wprowadzenie oddawna oczekiwanego przez sfery handlowe rejestru firmowego.

**Założyciele towarzystwa „Zielonego Krzyża“** ułożyli ostatecznie program działania. Ma nim być pomoc doraźna przy wyszukiwaniu pracy i dostarczaniu możności zarobkowania. Ustawa jest już opracowana i niebawem będzie wysłana do Petersburga. Myśl zlania tego towarzystwa z inną instytucją, mającą na celu zapobieganie wyzyskiwaniu nieświadomości, lub trudnego położenia kobiet samotnych okazała się trudną do wykonania, wobec czego powstał zamiar utworzenia samoistnego „towarzystwa ochrony kobiet“ z bardzo szerokim okresem działalności. I ta ustawa jest już gotowa i niebawem złożona będzie władzy.

**Kantory pośrednictwa.** Sprawa utworzenia w kilku punktach miasta kantorów pośredniczenia pomiędzy pracodawcami a służbą domową z inicjatywy naczelnika biura kontroli służących posuwa się naprzód. Opracowano już projekt kantorów, który przedstawiony będzie do zatwierdzenia p. oberpolicmajstrowi.

**Szkoła agronomiczna.** Otwarcie w Ursynowie, pod Warszawą, niedzielnej 4-ro klasowej szkoły agronomicznej, mającej osobny stanowiąc wydział szkoły technicznej p. Świecimskiego, nastąpi z przyszłym nowym rokiem szkolnym. Przy szkole tej, oprócz kursów specjalnych, na które przyjmowani będą kandydaci, posiadający świadectwa z ukończonych V klas szkoły realnej rządowej lub prywatnej, albo też innego zakładu naukowego, odpowiadającego programowi pięciu

klas realnych, utworzony będzie 2-klasowy oddział przygotowawczy w Warszawie, w którym wykładane będą przedmioty ogólne.

## Z KRAJU.

**Warta.** Miejskowa kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, założona staraniem regenta tutejszego p. Łuniewskiego rozwija się bardzo pomyślnie. Liczba członków wzrosła do 60. Jest to garstka dość spora, zwłaszcza gdy się zważy, że pomieniona kasa istnieje zaledwie 5 miesięcy. Nieawodnie odda ona wielkie usługi, wyrwijąc drobnych rzemieślników i handlarzy z rąk rzeszy lichwiarskiej, operującej tu z całą bezczelnością i zuchwałością.

**Sklepy w wagonach.** Od 22 Intego Stowarzyszenie pracujących na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej wysłało na linie główne t. j. od Iwangrodu do Sędziszewa i na boczną od Ostrowca do Koluszek jeden wagon—sklep z artykułami spożywczymi które subiekt sprzedaje na linii za gotówkę lub też na rachunki. W ciągu 45 dni sklepy te sprzedały towaru na 4078 rb. tj. około 90 rb. dziennie.

**Sosnowiec.** Od pewnego czasu panuje niebywały zastój w przemyśle tutejszym; niektóre fabryki zmniejszyły produkcję do połowy, pracują po trzy dni w tygodniu i nie mają zbytu na swoje wyroby.

— Mieszkańcom Sosnowca dotkliwie uczuwać się daje brak dobrej piekarni. Wyroby obecnych piekarzy są niżej krytyki, wobec tego byłoby pożądane aby jaki fachowiec otworzył piekarnię na wzór warszawski, mógłby liczyć na pewno na powodzenie.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Ohydna zbrodnia.** Cały Lwów poruszyło do żywego morderstwo, dokonane na żonie stróża kamienicznego, Anastazji Wojtuniowej i na 10-letniej Justynie Sorokównie. Morderca, który zgładził ze świata te dwie istoty, nie miał, jak się okazało, żadnego powodu do zemsty; przeciwnie, był nawet przyjacielem męża Wojtuniowej, a przyjaźń ta w ostatnich czasach tak się zacieśniła, że zbrodniarz stołował się u Wojtuniów, siostra zaś jego z domu stróżów w niedzielę ubiegłą

wyszła za mąż. Jediną przyczyną była widocznie ta okoliczność, że Wojtuniowa, wobec nędznych zarobków męża, postanowiła nie dawać więcej obiadów Fedorowi Bekierskiemu i dopominała się o niszczenie długu, wynoszącego aż 80 centów. Żądanie to tak zirytowało Bekierskiego, iż korzystając z nieobecności Wojtuni, który dla wyśzukania sobie lepszego bytu wyjechał do Trościańca, zakradł się w nocy do mieszkania stróżów i siekierą zamordował nieszczęśliwą 26-letnią kobietę. Wojtuniowa, jak gdyby w przeczuciu nieszczęścia, bała się sama sypiać w domu; zabierała przeto z sobą na noc córkę zaprzyjaźnionych Soroków, małą Justynę; i ona również padła ofiarą zemsty zbrodniarza. Bekierskiego aresztowano na ulicy, tłum zaś, który natychmiast otoczył agentów i mordercę, chciał doraźnie wyrzucić swoje oburzenie. Pomimo wyraźnych poszlak, skrwawionej koszuli i marynarki, znalezionej u niego siekierzy z krwawymi plamami i t. p. Bekierski nie przyznaje się do winy i często wybucha płaczem. Śledztwo energicznie prowadzi się dalej. Wojtuni zaś, który dobrze żył z zamordowaną żoną, otacza współczucie ogólne.

## Korespondencya.

Madryt, 15 maja.

Wszyscy twierdzą, że Paryż jest miastem światła i oświecenia. Mojem zdaniem, całkiem twierdzenie to jest niesłuszne, tytuł ten bowiem należy się Madrytowi. Oświetlenie stolicy, zwłaszcza tego nowożytnego Madrytu, jest jednym z najwspanialszych przymiotów rozkosznej miejsciny.

Berlińska spółka zaprowadziła w całym mieście monopol świetlnej „gruszki“ elektrycznej. W teatrach i w „cafés“, na ulicach i w domach prywatnych, w pałacach i w mieszkaniu przeciętnego mieszczucha, wszędzie na ścianach, kandelabrach i sufitach widnieje ten bajeczny owoc, ośniewające światło. Wracając późną godziną do domu stary kawaler, czy też strapiiony mążulek, nie potrzebuje drżącą ręką szukać po wszystkich kieszeniach zbawczych zapalek; prosto przyciska się guziczek i gruszka wysyła promienne blaski na schody, do sypialni, gabinetu... O gruszkol...

52)

Hrabla L. N. Tolstoj.

## ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 117).

Na narach siedziały jeszcze dwie kobiety, lecz te były bezczynne. Jedna miała około 40 lat; blada, szczupła; znać na niej było ślady dawnej piękności. Trzymała na ręku dziecko i karmiła je długą, białą pierśią. Dostała się do więzienia za to, że kiedy jej siostrzeńca brali do wojska, a wieść cała uznała to za niesprawiedliwe i stawiała opór władzy, ona chwyciła za uzdę konia zaprzęzonego do wozu, na którym siedzieli popisowi.

Obok niej siedziała przy piecu siwa, stara, pomarszczona, garbata staruszka o dobrodusznym wyrazie twarzy. Udawała, że chce złapać małego, czteroletniego chłopaka. Malec rad z zabawy kręcił się i biegał w koszulinie, boso dreptał po celi, zanosząc się od śmiechu. „I nie złapała“ — wołał — „nie złapała!“ Ta starowina, obwiniona łącznie z synem o podpalenie, zносиła karę w ciichości, trapiąc się tylko synem w temże więzieniu siedzącym, a bardziej jeszcze swoim „starym“, który w chacie sam nie da sobie rady i całkiem wszy go zjedzą, bo i synowa z domu poszła i starego nie ma kto obsłużyć.

Cztery inne kobiety patrzyły w okno, trzymając się za żelazną kratę. Jak mogły, krzykiem, na migi, prowadziły rozmowę ze świeżo przybyłymi aresztantami.

Jedna z nich, tęga, otyła, ruda, piegowata, nalana, z tłustą szyją z żółtawą twarzą i rękami, ochryplym głosem wykrzykiwała nieprzystojne słowa.

Obok niej stała małego wzrostu niby dziesięcioletnia dziewczyna, czarniawa, niezgrabna, aresztantka, z długim stanem i nad miarę krótkimi nogami. Twarz miała czerwoną, pokrytą plamami, oczy czarne, podsiniałe, szeroko rozstawione, grube a krótkie wargi, ukazujące zdrowe, białe, wystające zęby. Śmiała się urywanym, syczącym śmiechem. Z powodu zalotności zwano ją „Choroszawką“; uwięziona była za kradzież i podpalenie.

Za niemi, w brudnej jak ścierka koszuli, chuda, ciężarna kobieta, skazana za przechowywanie kradzionych rzeczy. Mileżąc, uśmiechała się z tego, co widziała na podwórzu.

Czwarta z kolei, odsiadująca karę za przemytnictwo kobieta wiejska, była matką małego chłopca i siedmioletniej dziewczyny. Ponieważ nie miała przy kim zostawić w domu dzieci, pozwolono wziąć je do więzienia. Kobieta, marszcząc czoło i zakrywając oczy, słuchała krzyku aresztantów, wymyślających na podwórzu. Siedmioletnia dziewczynka, jej córka, drobna z płowymi włosami, w jednej tylko koszulinie, trzymała się za spódnicę rudej, piegowatej baby i słuchała wymiany grubiańskich wyrazów i obelg. I jakby chcąc zapamiętać dosadne wyrażenia, po cichu powtarzała je szeptem.

Ostatnią aresztantką była córka dyaka, skazana za utopienie w studni własnego dziecka. Wysoka, dobrze zbudowana, pokaźna dziewczyna, z obfitością, kędzierzawymi, jasno-blond włosami, nie zwracając uwagi na to, co się koło niej działo, chodziła tam i napowrót po izbie, zawracając niezwłocznie, gdy się tylko znalazła przy ścianie.

XXXI.

Gdy zgrzytnął klucz w zamku i Masłową wpuścili do celi, wszystkie aresztantki zwróciły się do niej. Korablewa wetknęła igłę w grube płótno i rzekła:

— Masz tobie, ot wróciła, a myślałam, że puszcza. Widać skazali. Mówiłam do ciotki, że uwolnią.

— Tak bywa, jak na szczęśliwą chwilę trafisz, — prawila łagodnym głosem stróżowa. — aleśmy nie zgadły.

— Czyż zasądzi? — pytała Teodozja, — patrząc na Masłową łagodnie, niebieskimi oczyma.

Masłowa, milcząc, poszła do swego tapczanu i siadła na deskach.

Nie nie jadłaś? — rzekła — podchodząc Teodozja.

— Tsy... — szeptała staruszka, żałośliwie kiwając głową.

Malec patrzył się uparcie, zadarłszy do góry główkę, na kołaczki, które Masłowa przyniosła. Masłowa, widząc takie współczucie, z trudnością powstrzymywała się od lez.

Gdy jednak podeszła staruszka i dzieciak, nie wytrzymała i głośne łkania wydarły się z jej piersi.

— Trzeba było wziąć dobrego obrońcę! Radałam, — wtrąciła Korablewa.

Masłowa, milcząc, dobiła papierosy z bułki i podała Korablewej. Ta wyjęła jednego, pokłamała głową, patrząc na ozdobne pudełko, jakby chciała rzeknąć: „po co to tracić pieniądze na takie zbytki“, zapaliła i zaciągnawszy się, podała Masłowej. Masłowa płacząc, zaczęła wciągać w siebie chciwie błękitny dym.

(D. c. n.)



Jakkolwiek Madryt chlubi się cudownością swego oświetlenia i sporym zasobem iskier Zeusowych, to za to fatalnie rzecz się przedstawia, gdy przyjdzie do gaszenia iskry, rosnącej w męza czyli w pożar. Zdawałoby się, że w Madrycie nigdy nie ma pożarów. Seryo? Szczęśliwe miasto! Można przeczytać gazety z kilku tygodni, nigdy nie znajdzie się sensacyjnych opisów pożarów, jak się to praktykuje w prasie europejskiej. Co najwięcej znajdziesz lakoniczną wzmiankę: „un pequeno incendio se inicio“ i t. d. Strasznych skutków pożar nie pociąga za sobą nigdy. Czy to pochodzi stąd, że domy stawiane są li tylko z ciosowego kamienia i że sufit i podłoga jest również z kamienia, czy też stąd, że lampy spadające, nigdy nie eksplodują, węgle z pieca niczego nie zapalają, dzieci nie bawią się zapalkami, że wogóle nie chce się palić a ogień bucha tylko z oczu nadobnych hiszpanek i powoduje falowanie ich okrągłych piersi.

Straż ogniowa może w Madrycie cały dzień i noc spać i chrapać, a sikawki mogą sobie spokojnie rdzewieć. Całemu miastu wystarcza kilka budek za miastem, w których sikawki prowadzą zaproszoną, idylliczną egzystencję.

Za to węże od sikawek pracują nieustannie po ulicach, zmiatając proch i ochładzając powietrze. Praca ta, trwająca od wschodu słońca, aż do zachodu, jest nader ciekawym widowiskiem dla cudzoziemca, bo kierownicy sikawek dochodzą do prawdziwego mistrzostwa w umiejętnym rzucaniu strug wodnych. Z długich na kilkaset metrów węzów wylatuje przejrzysty strumień H<sub>2</sub>O, mignie tuż przed nosami, kapeluszami i laskami pięknych dam i w tej chwili, jakby poruszeniem laski czarnoksiężskiej, przenosi się na wolne od przechodniów miejsce. Co chwilkę zdaje się, że jaki gogo, uderzony słupem wody, rozpocznie podróż nadpowietrzną po gromochronach, — daremnie, zabawkę tę madryccy zamiatacze wykluczają uporeczywie z programu swoich zajęć.

Natomiast bardzo chętnie zamiatacze uraczyliby wodą niezliczone tłumy niezależnych i bezdomnych psów, uganiających według mody bizantyjskiej po całym mieście i ceniących wysoko zasadę autohormii, czyli niezależności. Czworonog zasady gogowie ujadają z wściekłością na słupy, rzucane z sikawek, mruczą z oburzeniem, rzadko jednak pozwalają sobie na uroczystą kąpiel ku uciesze przechodzących. Całą rozkoszą tego psiego proletariatu jest pędzić na wyścigi z błyskawicą strugą przejrzystego płynu, w podskoku schwycić potężny haust i w drobnym deszczu żywać rozkosznej, niezbyt denerwującej kuracji Kneipa.

Madryckie psy wychodzą wczesną rano na wycieczkę naukową, celem zbadania natury; wędrują od śmietnika do śmietnika, węsząc za artykułami konsumpcyjnymi, zanim brygada zamiataczy zagrabi je na wozy. Nie obywa się przytem bez groźnego mruczenia, poszczekiwania a nawet okolicznościowych pojedynków. Szczęśliwiec, któremu udało się zająć wczesną rano śmietnikową pozycję przed bramą domu, stoi z wciągniętym ogonem, łapy i nos zagłębiwszy z pożądlivością w magazynie spożywczym, podczas gdy wygłoszeni koledzy otaczają go kołem, raz posuwając się z desperacją naprzód, to znów tchórzliwie urządzając odwrót; zazdrosne ich wycie jest dla biesiadającego miłym akompaniamentem, do którego od czasu do czasu wtóruje groźnym ostrzegającym mruzeniem.

Dopiero kiedy dwunożny badacz natury z miotłą, szufłą i łopatą zbliża się do stosu, konsument ze swoją świtą cofa się z uniżonością i wyszukaną lojalnością, pozostawiając badaczowi wolne pole do badań i poważnej eksploatacji. Dopiero kiedy człowiek zebrał swoje żniwo, czworonog badacz przystępuje do pokłosa.

W tej samej porze toczyłaby się podobna walka około publicznych studni, gdyby nie straż miejska, która piękne hiszpanki umie mitygować i zaprowadzać między niemi harmonię par force. Z wszystkich domów wychodzą rytmicznym krokiem nadobne córy o puszystych wargach i płomiennym oku; na głowie niosą kamienny dzban, a w prawej ręce połyskują barwnym wachlarzem. Cały ich szereg ustawia się przy studni, gwarząc wesoło, jedna po drugiej napelnia dzban i znów tym samym, lekkim, rytmicznym, jak melodya Rossiniego, krokiem odchodzą do domów, rzucając z pod wachlarza ogniście spojrzeń.

Cała ta patryarchalna idylla zmieniłaby się w nieobecności strażników w prawdziwą walkę, godną, by była opiewana przez Cervantesa; czarnookie gołębiatka zmieniłyby się w zajadłe megerę, wyrwijące sobie róże i jaśminy z krucznych kędziorów, łamiące kunsztowne wachlarze o swoje kształtne noski i uszy, a kryształowe źródło pokryłoby się górą czerepów. Jest szczęściem policya, idylla ocalała. O policyo! O ty, która....

O rozruchach contribuables'ów hiszpańskich cóż powiem? Plan Sagasty, który miał apetyt na fotel premiera ministrów, nie udał się zupełnie. Silvela rozwinął szaloną energię, a lojalne wojsko zgmiotło rewolucję w samym zarodzie. Obecnie nastąpił już względny spokój, karabiny Martiniego zrobili swoje.

O karabiny, o wy....

## Z PRASY POLSKIEJ.

Znamienną cechą naszych stosunków handlowo-rolniczych, jest ta okoliczność, że od lat kilku ceny zbóż po zbiorach w jesieni bywają wyższe, niż około Nowego Roku i na wiosnę. Dlatego rolnicy sprowadzają lokomobile i w ten, lub inny sposób starają się, zaledwie sprzątnięte zboże, jaknajprędzej od ręki wymłócić i puścić na rynki handlowe; kupcy zaś nagromadziwszy tym sposobem duże zapasy, za później zaofiarowywane im zboże obniżają i płacą niższe ceny.

Jak oplakane następstwa wynikają z tego rodzaju stosunków nad tem zastanawia się obszerniej p. Adam Polickiewicz w „Okólniku rolniczo-Handlowym“ i dowodzi, że nie tylko wpływa to fatalnie na finansowe stosunki ziemian, lecz i odbija się ujemnie na gospodarstwie rolnem, albowiem rolnik zajęty zaraz po sprzętach forsowną młódką, nie jest w możności wykonać należycie jesiennych robót i tym sposobem nie tylko sobie, t. j. wszystkim swoim planom, ale także i rolnikowi prowadzącemu racjonalne gospodarstwo, który na jesieni zajęty robotami w polu, zostawia młódkę i sprzedaż zboża na czas zimowy; lecz wtedy kupcy i młynarze zaopatrzeni są we wcześniej narzucone im zboże i nie potrzebują go na razie więcej. Największą zaś szkodę przynoszą samemu handlowi i cenom zboża sami rolnicy, gdyż wtenczas kiedy jeszcze duże są zapasy starego zboża i kupcy właściwie nowego jeszcze nie potrzebują i mogą obyć się bez niego, rolnicy narzucają im już nowe, a ponieważ są to w większej części potrzebni, dlatego sprzedają za to, co się da wziąć, po bardzo niskich cenach.

Daje się zauważyć coraz silniejszy prąd i napozór do kupowania lokomobil, jako sposobu najprędszego wymłacania i pozbywania się zboża, gdyż na jesieni jeszcze najlepsze bywają ceny; co jednak z tego dla przyszłości wyniknie, czy nieźłą drogę obrano i czy nie na swą zgubę rolnicy w ten sposób pracują? pyta p. Polickiewicz, słusznie powstając na tego rodzaju pospiech i szkodzenie tym sposobem sąsiadom, którzy oględniej prowadzą swe gospodarstwo, a którzy sprzedając zboże później, otrzymują za swój towar ceny mniejsze niż rolnicy fuszerzy, którzy z konieczności wysprzedają się zaraz z nowego.

Żeby więc temu zapobiedz i podnieść stan rynku zbożowego, niezbędnym jest dla tego rodzaju obywateli potrzebnych utworzyć jaknajrychlej kredyt na zastaw zboża, aby tym sposobem dowstrzymać ich na czas pewien od forsownej wyprzedazy.

Niech więc zajmą się tem Towarzystwa rolnicze, wypracują odpowiedni memoriał, postarają się o poparcie i zatwierdzenie projektu pożyczek pod zastaw zboża udzielanych nie tylko w Banku Państwa, ale i w każdej kasie powiatowej, niech następnie agitują pomiędzy członkami, ci ostatni zaś pomiędzy sąsiadami; niech się więc wszyscy wstrzymają ze sprzedażą zboża do czasu wyczerpania zapasów i podniesienia cen do wysokości, któreby opłacały produkcję. Tym zaś, którzy z potrzeby nie mogą powstrzymać sprzedaży, niech wskażą na łatwą pożyczkę pod zastaw zboża, następnie niech wszyscy rolnicy działają wspólnie świadomi celu i potrzeby, a w jednym roku i za jednym zamachem utną łeb hydrze: ceny się unormują, będą mogły opłacać produkcję, a za kilka lat rolnicy podreperują się, przyjdą do równowa-

gi, będą panami sytuacji i tylko jeszcze dla wyjątków pożyczka bankowa będzie potrzebna.

Żeby jednak to osiągnąć, potrzeba bardzo szybkiego, energicznego i umiejętnego działania; jeżeliby można jeszcze na początek jesieni bieżącego roku uzyskać omówioną pożyczkę pod zastaw zboża, uniknęłoby się tego smutnego złego, czem rok bieżący, rok przyszedł przywali. Kupcy bowiem nauczani doświadczeniem lat poprzednich, iż ceny na jesieni lat ostatnich bywały wyższe niż później, nie zechcą ryzykować i robić zapasów na przyszłość i płacić za zboże nawet cen takich, jak w toku poprzednim; jeżeli zaś, co prawdopodobnie nastąpi, potrzebni narzucą im koniecznie swe zboża, będą płacić ceny bardzo niskie, nakupiwszy i narobiwszy zapasów za tanie pieniądze; za zboża później do sprzedaży zaofiarowane będą płacić jeżeli nie mniej, to również niskie ceny.

Radę tę opartą na znajomości miejscowych warunków i psychologii handlu, należałoby wziąć do serca i ratować zagrożoną sytuację, póki jeszcze czas.

## Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Znany specjalista w dziedzinie psychiatrii i chorób nerwowych, prof. Mierzejewski, zamieścił w „St.-Piet. Wied.“ artykuł o wpływie egzaminów na zdrowie uczącej się młodzieży. Prof. Mierzejewski przytacza wyniki badań swoich i wielu innych specjalistów w kwestyi szkodliwego wpływu przeciążenia pracą umysłową na organizm uczniów, przyczem stwierdza fakt, że znakomita większość pryebiatrów i specjalistów chorób nerwowych przemawia stanowczo za zniesieniem egzaminów w szkołach średnich.

„Dr. Ignatjew, który badał codziennie wagę wychowalców różnych zakładów naukowych w wieku od 11 do 23 lat podczas trwania egzaminów w przeciągu od 22 do 53 dni, stwierdził średnie zmniejszenie się wagi od 1,716 do 2,620 gramów a więc do 6 funtów; w oddzielnych wypadkach strata na wadze dochodziła nawet do 12 funtów i to w przeciągu tak krótkiego czasu! Dla prawidłowego ocenienia wynikającej stąd straty dla młodocianego organizmu, należy pamiętać, że chodzi tu przeważnie o dzieci, których waga wynosi od 1½ do 3 pudów. Z całej liczby badanych osobników—a było ich z górą sto—zaledwie dwóch bez względu na egzaminy, w dalszym ciągu rozwijało się prawidłowo, a jeden zachował swoją dawną wagę. Wobec takich wyników, doktor Ignatjew mógł słusznie nazwać czas trwania egzaminów „tyfusem egzaminacyjnym“ w tem znaczeniu, w jakim to słowo jest używane w medycynie.“

Należy przypomnieć, że znany badacz chorób nerwowych prof. Kreppelin, przyrównał egzaminy do tortury fizycznej. Niemniej przemawia przeciwko egzaminom niemiecki profesor Griesbach, którego badania nad uczniami różnych zakładów naukowych streszcza w swoim artykule profesor Mierzejewski.

„Badania prof. Griesbacha i obserwacje, czynione przez niego na wychowalcach gimnazjów klasycznych i szkół realnych w Niemczech, dowiodły, że im dłuższa i trudniejsza jest praca umysłowa, tem większe jest osłabienie pamięci i zdolności oryentowania się, najbardziej zaś szkodliwie działają egzaminy, podczas których zdolność kombinacyjna zmniejsza się o dwa lub trzy razy. Każdy zrozumie, że im słabszy jest organizm, tem mniej odporności przedstawia na każdym polu; razem z osłabieniem systemu nerwowego następują zaburzenia w trawieniu, anemia i bezkrwistość—główny i najstraszniejszy bieżących dorastających pokoleń. Profesor Kotelman po zbadaniu 515 uczniów jednego z gimnazjów niemieckich, znalazł u 143 peryodyczny ból głowy; prof. Bystrow stwierdził ból głowy u 40% badanych osobników, a dr. Akselkey u 66%. Do jakiego stopnia wycieńczenia dojść może organizm młodzieży podczas egzaminów, świadczą najlepiej badania d-ra Zaka, który z ogólnej liczby 6,800 uczniów w szkołach moskiewskich znalazł zaledwie 42% zdalnych do służby wojskowej pod względem prawidłowego rozwoju klatki piersiowej. Na fakty tego rodzaju należałoby wreszcie zwrócić uwagę. Jakiegoż pokolenia możemy się doczekać



od bezkrwistych, anemicznych i piersiowych ojców?

Obrońcy systemu egzaminów twierdzą, że służą one przede wszystkim do kontroli wykładów nauczycieli w szkołach średnich.

„Ze wszystkich argumentów, jakie dotychczas przytoczono na korzyść egzaminów—powiada na to prof. Mierzejewski—jest to argument najbardziej słaby i pozbawiony wszelkich podstaw zdrowej logiki. Nie ulega kwestyi, że tego rodzaju kontrola powinna odbywać się w ciągu roku, gdy inspektor, zwiedzając klasy i przysłuchując się wykładom, może bardzo łatwo skierować nauczyciela na właściwą drogę w razie gdyby zauważył, że nauczyciel prowadzi wykład przedmiotu nie tak, jakby należało.

W końcu prof. Mierzejewski przytacza przykład Finlandyi, w której zniesione po większej części egzaminy przejściowe, a nawet i ostateczne; wreszcie powtarza myśl, wypowiedzianą przez Kreppelina:

„Gdzie nauczyciel zna bezpośrednio swoich uczniów i pilnie uważa na ich postępy w ciągu roku szkolnego, tam ten nowy system tortury winien być bezwarunkowo skasowany. Ocena postępów i dojrzałości ucznia może mieć miejsce daleko łatwiej na podstawie obserwacji w ciągu roku szkolnego, niż na podstawie męczących i bezcelowych egzaminów.“

## Ostatnie wiadomości.

### Z placu boju.

Na widowni wojny południowo afrykańskiej przygotowują się obecnie decydujące wypadki. Większa część rzeczypospolitej Orańskiej zajęta jest przez anglików, z Natalu cofnęli się boerowie i Mafeking uwolniony został od oblężenia. Na wszystkich punktach widowni wojny wojska angielskie posuwają się zwycięsko naprzód, a boerowie, wobec przewagi nieprzyjacielskiej, wykonywują śpieszny odwrót.

Naczelnym wodzem anglików, lord Roberts, po kilkutygodniowym odpoczynku, do którego zmusił go, obok zmęczenia jego armii poprzednimi operacjami, brak koni i żywności, rozpoczął w początkach bieżącego miesiąca na nowo działania zaczepne i nie spotkawszy po drodze poważniejszego oporu, zajął Kroonsstad, gdzie boerowie rozbili główną swą kwaterę. Zajęcie tego miasta stanowi krok ważny naprzód w drodze ku ukończeniu wojny i jeśli dziesięć dni wystarczyło armii angielskiej do przebycia przestrzeni, dzielącej Bloemfontein od Kroonsstadu, to dalszych dziesięć dni zaprowadzić ją mogą pod mury stolicy nieprzyjacielskiej, Pretoryi.

Odwrót boerów za rzekę Vaal, odgraniczającą Transwaal od Oranii, wywołać miał zresztą rozdwojenie pomiędzy transwaalczykami a orańczykami. Ci ostatni zarzucają podobno transwaalczykom, że za mało uczynili dla obrony ich ojczyzny i wzbraniają się opuścić kraj rodzinny. Chcą oni bronić się na własną rękę w górzystym, trudno-dostępnym północno-wschodnim kącie rzeczypospolitej Orańskiej, a pozostawić traswaalczyków ich własnemu losowi.

Obecnie trzy silne armie angielskie posuwają się ku Transwaalowi, a mianowicie od południa zagraża boerom lord Roberts, od wschodu—stojący jeszcze w Natalu generał Buller, od zachodu wreszcie—lord Methuen.

Szybkie zakończenie wojny będzie zależało od tego, czy Robertowi uda się zmusić boerów, zajmujących obecnie na północnym brzegu rzeki Vaal silne pozycje do stanowczej walki i zgnieść ich, dzięki olbrzymiej swej przewadze liczebnej. Jeśli natomiast boerowie unikną tego niebezpieczeństwa, rzucą silny oddział do Pretoryi, zamienionej w ostatnich czasach w nadzwyczaj warowną twierdzę, a z resztą wojska schronią się do górzystych północnych okolic swego kraju, to wojna ze zmiennym szczęściem toczyć się jeszcze może całe miesiące, a może nawet lata całe.

### Oswobodzenie Mafekingu.

Lord Roberts dotrzymał słowa danego pułkownikowi Baden-Powell i 18-go maja, a zatem w przyrzeczonej dniu stanęły wojska odsieczowe generała Huntera pod oblężonym miastem. Boerowie, widząc nadciągającą znaczną kolumnę angielską, cofnęli się, rezygnując ze zdobycia miasta, nad którym pracowali z górą pół roku.

Szczegóły bliższe są zupełnie nieznanymi dotychczas, niewiadomo nawet, czy przyszło do jakiego starcia między nadciągającymi anglikami a usuwającymi się boerami. Przy tej sposobności wyszedł na jaw fakt, obojętny już teraz zupełnie, że doniesienie o zdobyciu miasta przez boerów rozszerzone było fałszywe.

Dla anglików opanowanie tego punktu jest nie tylko zaspokojeniem ambicji narodowej i przyniesieniem zasłużonej pomocy bohaterskim obrońcom. Uczyniwszy Mafeking zupełnie swobodnym, mając doń wolny dostęp od południa, zdobyli przez to punkt oparcia do najazdu Transwaalu od strony zachodniej. Śladami Jamesona, doskonałą, jak na tamtejsze stosunki drogą, podążają teraz ku Pretoryi, której zdobycie uważają, może słusznie, za koniec wojny i istnienia republik południowo-afrykańskich. Boerowie znajdują się zatem wkrótce w rozpaczliwym położeniu.

„Biuro Reutersa“ donosi, że komendant boerów walczył szczęśliwie pod Mafekingiem przeciw anglikom przez cały dzień. W nocy jednakże jeden z jego oficerów cofnął się bez powiadomienia generała Delarey i tym sposobem otworzył anglikom drogę do Mafekingu. Inne depeche donoszą zaś, że pod Mafekingiem nie było wcale bitwy, gdyż boerowie cofnęli się, zanim uderzyła armia angielska. Z Londynu donoszą, że zapal z powodu odsieczy Mafekingu wielki. Ulice przepelniały rozentuzymowane tłumy, tak, iż komunikacja konna stała się wprost niemożliwą. Wszędzie powiewają chorągwie brytańskie. Podobny zapal wywarło oswobodzenie Mafekingu także na prowincyi.

Według najświeższych doniesień, wojska angielskie, które Mafeking oswobodziło, wyruszyło potajemnie z Kimberleyu. Pierwotnie wojsko to składało się z 1500 żołnierzy, ale podczas drogi odłączył się jeden pułk dla braku koni.

### Francuzi w Marokko.

Do półurzędowej „Agencji Havasa“ donoszą z Tangeru: Według wiadomości, nadchodzących tutaj z wnętrza Marokko, szczepy pograniczne w południowo-wschodnim Marokku przygotowują się do wojny świętej. Wojownicy tych szczepów mają się gromadzić, aby się połączyć w Tafilet. Według jednych, ruch ten skierowany jest przeciwko oddziałowi francuskiemu, który dnia 5-go kwietnia zajął Igli, podług drugich szerzą go przeciwnicy sultana, którzy skorzystać pragną ze śmierci wielkiego wezyra, aby w miejsce obecnego sultana wsadzić na tron jego brata Mulaya-Mahomeda. Dowódca francuskiego korpusu w Algierze otrzymał rozkaz, aby zarządził wszelkie środki, potrzebne do zabezpieczenia południowo-zachodniej granicy Algieru i wzmocnił załogi w okolicy pomiędzy Zubia a Igli. Poseł francuski w Tangerze otrzymał polecenie zwrócić uwagę rządu marokańskiego na gromadzenie się wojowników nad granicą i zawiadomić go, że wszelki najazd będzie energicznie odparty.

## Telegramy.

Berlin, 23 maja. Pruska izba poselska przyjęła w drugim czytaniu projekt przymusowego wychowywania nieletnich.

W imieniu Koła polskiego ks. Jażdżewski domagał się wychowywania podług narodowości, powołując się na zaprzysiężone prawa.

Minister spraw wewnętrznych Rheinbaben oświadczył, że żądanie to nie da się spełnić żadną miarą, ponieważ w Prusach istnieje jedna tylko narodowość, a mianowicie niemiecka; natomiast przyrzekł możliwe uwzględnienie wyznania wychowawców.

Londyn, 23 maja. Potwierdza się wiadomość, że wszystkie siły boerów, oblegające Mafeking, wraz z działami wpadły w ręce odsieczy angielskiej.

Londyn, 22 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Balfour zawiadomił izbę gmin o uwolnieniu Mafekingu. Wiadomość tę powitano z zapalem. Odsiecz dokonał generał Barton. Oddział 2300 ludzi pod dowództwem pułkownika Mahona wkroczył pierwszy do Mafekingu. Obrońca Mafekingu pułkownik Baden-Powell został mianowany generał-majorem.

Waszyngton, 23 maja. Przyjęcie poselstwa boerskiego na sali Opery było pełne zapalu.

Obecni byli senatorowie i deputowani. Selzer powitał poselstwo i oświadczył, że dziewięć dziesiątych ludności amerykańskiej przeciwnych jest anglikom. Interesy ludzkości domagają się ukończenia wojny. Delegaci Wenets i Wolmarans dziękowali za przyjęcie.

Sekretarz spraw zagranicznych Hay przyjął poselstwo boerskie, lecz w charakterze nieurzędowym.

Londyn, 23 maja. Wiadomości jakoby Krünger prosił lorda Salisburyego o pokój, zaprzeczono urzędownie.

Lourenzo-Marquez, 23 maja. Boerowie zaczynają opuszczać Pretoryę. Kobiety i dzieci udają się koleją do Magadodorpu, położonego na drodze do Leydenburga, gdzie boerowie zamierzają rozłożyć się obozem.

Londyn, 22 maja. Anglicy już tylko o 40 mil angielskich są oddaleni od Johannesburga. Miasto przygotowane do oporu.

Do oblężenia Johannesburga i Pretoryi nakazano przygotować w Aldershot sześć pociągów pancernych.

Lord Methuen maszeruje lewym brzegiem rzeki Vaal, aby operować wspólnie z Robertsem i osłaniać lewe skrzydło angielskie. Pierwszy pociąg z żywnością będzie mógł dotrzeć do Mafekingu dopiero w ciągu tygodnia.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Blumenthal, Kondracki i Kownacki z Warszawy — Blum z Pilten — Modzelewski z Kijowa — Kondratjewa z Krymu — Werner z Wołkwa — Rosenzweig z Moskwy — Kunicki z Grodna — Grajewski z Gorna — Pobierzański z Nerczyńska.

HOTEL POLSKI. Tennenbaum z Wierzbina — pani Knote z Tomaszowa — Przedborski i Mülbard z Warszawy — Legiewicz z Nieborowa — Klein z Brzezina — Dormann z Gielicy.

### Reklamy.

SPECYALISTA chorób

DZIECI I WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115.

— Szczepienie ochron. ospy —

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pa-  
nie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

W LECZNICY CHORÓB ZĘBÓW

i jamy ustnej,

Piotrkowska Nr. 31, dom p. Bergera.

urządzona specjalna pracownia

ZĘBÓW SZTUCZNYCH

z kauczuku, w złocie i bez podniebienia.

Bardzo tanio!

Mieszkanie do wynajęcia

na ulicy Piotrkowskiej

№ 192 m. 8 lewa oficyna 3 piętro, składające się z trzech pokoi i kuchni z powodu nieprzewidywalnych okoliczności. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ lub na miejscu.



**Wolne od zarazków chorobotwórczych**  
**Mleko sterylizowane i pasteryzowane**  
 przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowski** oraz  
**Kefir na mleku sterylizowanym własnego wyrobu**  
 poleca apteka **M. Lelwebera**, dzierz. w. **Groszkowski**. TELEFON 734.  
 Dostawa do domu na żądanie

**Materyały na ubrania męzkie** 445-20-17  
 w najnowszych kolorach i deseniach w prima gatunku poleca na nadchodzący sezon letni  
**SKŁAD SUKNA i KORTÓW**  
**J. W. Wagner**  
 Krótka ul. № 7 nowy, od Grand Hotelu 3-ci dom.

5 godzin od Warszawy, god. 1/2 od Lublina, 5 wiorst od stacyi kolei Nadw.  
**NAŁĘCZÓW**  
 Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W lecie omnibus.  
 Zakład leczniczy cały rok otwarty. Hydropatya. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kumys. Własna kuchnia dyetetyczna. Gry, zabawy i wycieczki. Stale dwóch lekarzy, dozorczyń chorych i masażystka. W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frenkla), błędnic, artrytyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych chorobach, ogólna włośność organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.  
**Dyrektor Dr. A. Puławski.**  
 b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.  
 569-5-3

**CIECHOCINEK**  
 Na zasadzie kontraktu zawartego z zarządem Warzelnii soli w Ciechocinku otrzymałem wyłączne prawo ekspedycyowania wszelkich przetworów mineralnych ciechocińskich i zawiadomienie, że szlam, ług i solankę gazowaną nabywać można tylko w moim składzie przy aptece w Ciechocinku. Przy nabywaniu ługu i wody mineralnej ciechocińskiej upraszam zwracać uwagę na etykiety, kapsle i korki, na których są wypalone napisy „Zakład zdrojowy w Ciechocinku“ doszło bowiem do mojej wiadomości, że oszuści z Włocławka, Kutna, Warszawy, Łodzi i innych miejscowości, proponują nieswiadomym sprzedaż fałszyfikatów szkodliwych dla zdrowia wskutek czego ostrzegam, że wszystkich tych niesumiennej spekulantów poślęgać będę do odpowiedzialności sądowej.  
 Na gub. płocką powierzyłem sprzedaż przetworów leczniczych ciechocińskich właścicielowi apteki w Płocku J. Szymańskiemu. W Rypinie aptekarzowi Traczyńskiemu. Adres: **Stanisław Gębczyński** właściciel apteki w Ciechocinku.  
 512-6-5

Ulica Spacerowa w własnym budynku  
**NAJNOWSZY WIELKI MUZEUM i PANOPTIKUM KAROLA STEFANA.**  
**WIELKA** wystawa figur mechanicznych, artystycznie wykonanych.  
**GRUPY** historyczne, mitologiczne, alegoryczne. Wielka galeria znakomitych i znanych osób.  
**WIELKA PANORAMA.** Najnowsze widoki z teatru wojny w Afryce itd. Wielkie anatomiczno-naukowe muzeum (w poniedziałki i piątki wyjątkowo dla dam).  
**Cena za wejście do muzeum 20 kop. Dzieci 10 kop. Do oddziału anatomicznego 10 kop.** 475-0 4

Portret darmo do tuzina fotografii gabinetowych za rb. 11.  
 Od dnia 25 marca do dnia 1 lipca r. b.  
**Zakład fotograficzny p. f. „PIOTROWICZ“**  
 Nowy-Rynek № 6 w Łodzi  
 ciesząc się od kilku lat wielkim powodzeniem w reprodukcji portretów, które w Warszawie i Łodzi znalazły stały i olbrzymi rynek zapotrzebowania, w celu zapotrzebowania jeszcze szerszego ogółu w te cenne pamiątki rodzinne, dodawać będzie darmo do każdego tuzina fotografii gabinetowych za rb. 11 portret cenny dużych rozmiarów w ozdobnym passe-partout, **lecz tylko od dnia 25 marca do 1 lipca r. b.**

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**  
**ŚWIEŻO NABYTY.**  
 Przeniesiony został z Nowego Rynku z domu № 6 na ul. **Potraków** skąd do domu pod № 103 vis-a-vis pałacu Hejnała.  
 Zakład ten urządziłem podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej i wszelkie zdjęcia wykonywać będę osobiście.  
 O czem zawiadamiając polecam się względem i pamięci Szanownej klienteli.  
**Stanisław Piotrowicz.**  
 425-24-24

**Zawiadomienie.**  
 Mam zaszczyt niniejszym zawiadomić Sz. Publiczność, że w środę d. 23 b. m. przy ul. Cegielnianej w ogrodzie obok Banku państwa otwieram filię cukierniczą i wleczarnię, a zatem polecam się łaskawym względem Sz. klienteli  
 548-0-4 **Cukiernia J. Szmagier**, Piotrkowska № 28.  
 Dochód z pierwszego koncertu przeznaczam na cel dobroczynny.

Dozwolone przez Warszawski Urząd Lekarski na og. z. h. jako środek nieszkodliwy.  
**PIĘGI** i wszelkie plamy skórne usuwa oraz udelikatnia, gładzi i nadaje białość  
**„VENEZUELA“** wynalazku Sz. Cohena w Warszawie, Dzika 9.  
**Cały słoik 75 kop., pół słoika 40 kop.**  
 Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach. 413-20-13

**Na Wystawę do Paryża**  
 Zbiorowe wycieczki urządza biuro H. Stangen w Berlinie,  
 Prospekty ilustrowane w biurze informacyjnym  
**S. KLACZKINA, Piotrkowska № 81**  
 Tamże bilety okólnikowe na wszystkie koleje zagraniczne. 396-20-20

**GEBETHNER i WOLFF**  
 w Łodzi, 74 Piotrkowska 74  
 Generalni Reprezentanci i wyłączni sprzedawcy na Królestwo Polskie firmy  
**J. Blüthner**  
 w Lipsku. 504 12-4  
**FORTEPIANY I PIANINA.**

**Potrzebny**  
 zaraz młodzieniec lat 15-17 przyzwoitego domu z paruklasowem wykształceniem na stałe zajęcie. Oferty imienne z podaniem adresu i obecnego zajęcia w „Rozwoju“ pod X 10. 600-3-1

**AKUSZERKA PASZYNSKA**  
 przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0-5  
**Łódź, Średnia Nr. 41.**

W Klasach Handlowych  
**CYRKLERA**  
 ul. Nawrot № 37  
 rozpoczyna się nowy kurs z rachunków, jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102-16

**Dr. I. Birencweig**  
 wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.  
 Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

**Dr. Sonnenberg**  
 wyłącznie choroby skórne i weneryczne.  
 Ulica Cegielniana Nr. 14.  
 Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppt. i od 3-8 popoł.

**Dr. med. Goldfarb,**  
 Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych  
 ul. Zawadzka Nr. 18,  
 (róg Wólcząskiej 1) dom Grodzkieńskiej. Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 wieczór. Dla pań od 5-6 po południu. 1385-20-20

**Dr. Leon Silberstein**  
 Leczy specjalnie:  
**Choroby skórne i weneryczne**  
 Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu  
**Ewangelicka № 7.**  
 W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-6 popołudniu. 164

**KOKS**  
 dla kowali i giserów mam na składzie, ofiaruję takowy detalicznie i na wagony.  
**O. F. MEYER**  
 Skład węgla, ulica Węglowa № 6. 533-6-4

**Do sprzedania**  
**kareta trzyosobowa.**  
 Cena rb. 450. Wiadomość w Sieradzu w aptece St. Idzikowskiego. 6-6

Zakład otwarty od godz. 9 rano do wieczór.

Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.



## Ogród „Leśniczówka“ (Waldschloesschen)

codziennie od godz. 5 popołudniu

# KONCERTA

Orkiestry wojskowej pułku Chełmskiego-

W niedzielę, święta, czwartki i soboty koncerta poranne od godz. 6 zrana.  
598-3-1

Szkoła rzemiosł dla kobiet

## ZOFII KNOROWSKIEJ

ulica Piotrkowska № 14, mieszk. 6,

tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, aksamie, szkło i t. p. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, aksamie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcyj płać 5 rb. Szkoła wydaje dyplomy. 587 8-1

Nowy Rynek 2, dom Leinvebera.

Nikt nie powinien zaniedbać zobaczenia

## Oryginalnego „Bioscopu“

Fotografie żyjące.

Olbrzymi program, obejmujący 100 wysoce zajmujących obrazów. Otwarty codzień od 12 w południe do 11 wieczorem.

Cena biletu: krzesła 20 kop. stojące 10 kop., dzieci niżej 10 lat płać połowę. Popołudniu o 4—8 godziny. 3—3

## Przedstawienie dla rodzin

ze specjalnym programem, między innymi „Kopciuszek“ w 20 obrazach. Poszczególne życzenie odwiedzających w miarę możliwości są uwzględniane



## „OGRÓD RÓŻ“

# STEFANA ZARZECKIEGO

PIOTRKOWSKA № 151.

Dziś i codziennie

## Koncert Orkiestry Włościańskiej

w narodowych kostyumach pod dyrekcją p. St. Cybulskiego.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. W niedzielę i święta początek koncertu o godzinie 5 po południu.

Wejście 15 kop., dzieci 5 kop. W niedzielę i święta 20 kop. dzieci 5.

W razie niepogody koncert w lokalu zimowym. 583—3—1

PRACOWNIA

## EMILII HORST

Przejazd № 8,

przyjmuje na sezon wiosenny suknie damskie, tudzież wszelkiego rodzaju bieliznę męską i damską, które wykończą podług najświeższych fasonów po cenach bardzo umiarkowanych.

## WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

## p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—14

W niedzielę i święta zakład zamknięty.

## Dominium Dobron

Letnie mieszkania

z wszelkimi wygodami. Wiadomość na miejscu i w Łodzi u W-jej Kossobudzkiej, Piotrkowska № 76. 597—6—1

## Mieszkania

zaraz do wynajęcia, składające się z 3, 2, 1 pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Ulica Widzewska № 104. 585—3—3

## W Busku

obok zakładu wód mineralnych w świeżo odrestaurowanej willi Wiślica Honowskiego, są do wynajęcia pokoje umeblowane z wygodnymi łózkami. Ceny stałe, na I-szy sezon od rb. 9 do 36 za przebyty miesiąc. Restauracja na miejscu. Zakład w odległości 10 kroków od willi. 592—6—3

Letnie mieszkania

z wszelkimi wygodami, umeblowane, składające się z 2 i 3 pokoi, kuchen, werend, po rb. 60 i 80 są do wynajęcia w Policznie pod Garbatką st. dr. ż. J. D. Mieszkanie większe w pałacu w parku. Wszelkie produkty na miejscu. Kapiele, las. O bliższe wiadomości adresować: Administracja dóbr hr. Przezdzieckich w Policznie przez Garbatkę st. dr. ż. J. D. 575—5—4

Jest do sprzedania

## FOLWARK

400-morgowy położony przy budującej się kolei Warszawa-Kalisz z ładnym domem i parkiem, bez serwitutów, z zupełnymi zasiewami i inwentarzami żywymi i martwymi, przy siośle o 11 wiorst od miasta powiatowego. Bliższe wiadomości w redakcji „Rozwoju“. d.—3

Najkorzystniej pośredniczy przy kupnie sprzedaży, zamianie majątków, folwarcz-ków i domów „Biuro Kaucyonowane Komisowe“ Nowy-Swiat № 30 m. 2, a od 1 lipca Nowy-Swiat № 38. Ogromny wybór: przeszło 300 majątków, 100 folwarcz-ków; około 100 domów i willi. Kapitały do lokaty i do rozwoju interesów. 596—2—2

## Wyprzedaż drzewa!

Z powodu zwinięcia mego składu drzewa sprzedają wszelkich gatunków drzewa, sztandary, słupy dębowe o 20% niżej kosztu; są także do sprzedania konie, wozy, walant, powóz, sanki, upręgi robocze i angielskie, maszyny rolne, kassa ogniowrwała i rozm. biurowe urządzenia. 594-20-2

Max Jakubowicz.

Wólezańska 86 róg Rozwadowskiej

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

## Tygodnik ilustrowany

w oprawie od roku 1880 do r. b. Garnitur do kawy z porcelany angielskiej, mały garnitur mebli do salonu kryty pluszem. Wiadomość ul. Średnia 20 m. 3. 595-3-2

## Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstanyńska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Dziewczynka mająca rok wyz. katolickiego do oddania na własność. Wiadomość ul. Piotrkowska 181 m. 9. 652-3-2WSS

Dom murowany do sprzedania 2 piętrowy dochodu 2000 rb. rocznie za 16 tysięcy rb., 4 tysiące zaraz przy kupnie, resztę pozostałej sumy na raty. Oferty proszę składać w redakcji „Rozwoju“. 646-3-2

Działki ziemi w bliskości Łodzi (3—4 wiorsty) do sprzedania, ceny różne od rb. 150. Wiadomość ul. Południowa № 36 m. 6. 432-30-17PCS

Garnitur mebli kryty pluszem (bordeau) w dobrym stanie, oraz biurko do sprzedania zaraz. Piotrkowska 90 m. 7. 654—3—2WCS

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 62. 336—26—19SS

Magazyn Mód „Felicja“ ul. Zielona № 31. Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganckich, wykończonych podług paryskich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje także i wykończa prędko wszelkie obstalunki i przeróbki podług życzeń. 337—26—18SS

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebna jest zdolna staniczarka zaraz. Południowa № 31 m. 8. 651-2-2

Potrzebna zdolna zarządzająca, znająca dobrze krój męski i damski do magazynu bielizny. Oferty przyjmuje redakcja „Rozwoju“ pod tytułem „Zdolna“. 647—3—2WCS

Przybłąkał się duży pies, maści białej, łaty koloru szarego. Ulica Widzewska № 69. Stróż wskaże. 636—3—3

Pokój duży umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia, wiadomość u Lipińskiego ulica Dzielna № 31 magazyn mebli. 640—3—3

Sklep korzenny do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ul. róg Dzielnej i Nowowodnej. 626-6-4

Uczeń gimnazjum poszukuje kondycyji na wyjazd. Wiadomość ul. Spacerowa № 11 m. 6. 621—3—3

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyjna. 620—d—4

Przybłąkał się pies maści żółtej. Wiadomość u woźnego, Dyrekcyja drogi żel. Fabr. Łódzkiej. 660—1—1

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają belkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5—2

Szafy 2, oszklone z szufladami sprzedaje. Piotrkowska № 7, Bazar dziecienny. 649—3—2WCS

Tanio. Letnie mieszkanie pod Rawą złożone z 3-ch pokoi i kuchni do wynajęcia. Wiadomość Średnia № 3 w mleczarni Rogów. 653—3—2

Zaginął paszport na imię Antoni Tadczycki wydany z gminy Szydłów, 54 kopiejki i świadectwa. 643—3—3

Zaginął paszport na imię Józefa Szpakowska wydany z gminy Topolice. 544—3—3

Zagwał paszport na imię Antoni Korecki wydany z gminy Łęk. 675-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Walenty Niczak, wydana z magistratu m. Łodzi. 648—3—2

Z powodu wyjazdu maszyna do sprzedania. Ulica Zielona № 23 m. 20. 650-3-2

Z powodu wyjazdu maszyna do sprzedania. Ulica Zielona № 23 m. 20. 651—3—2

Zakiet czarny, letni, na panienkę 15-letnią. Stanio do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 508—d.

Zaginął paszport na imię Antoni Pytlewski, wydany z gminy Mowo-Radom. 657—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Krzywicki wydana z gminy Bartochów. 633—3—3

Zaginął paszport na imię Jadwiga Makowska wydany z gminy Nizków. 630—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Nowak wydana z gminy Lubola. 617—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksandra Dopieralska wydana z magistratu m. Łodzi. 642—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Kasprzak wydany z gminy Rombien. 659—3—1